

Z BADAŃ NAD RELIGIJNOŚCIĄ MIESZCZAŃSTWA KRAKOWSKIEGO W XVII W.

„Kiedyby Rzym nie był Rzymem, tedyby Kraków był Rzymem”¹ rozpoczynał swoją relację z pobytu w Krakowie u schyłku XVI w. Paweł Mucante, sekretarz nuncjusza Gaetano, autor obszernego diariusza podróży po Polsce. Kraków liczący w obrębie murów około 20 000 mieszkańców, był poza Gdańskiem największym miastem Rzeczypospolitej, stolicą wielkiego państwa, choć niebawem dwór królewski na stałe miał się przenieść do Warszawy. To ważne centrum życia politycznego, handlu i rzemieślniczej produkcji było równocześnie największym w Polsce skupiskiem duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, głównym ośrodkiem życia umysłowego i religijnego. „Tu domów Bożych, klasztorów, szpitalów mnóstwo, w których nieustala chwała i ofiara Pańska bywa sprawowana, gdzie duchowieństwa na służbę Bożą poświęconego obfitość niemała — pisał w 1616 r. rajca Ludwik Kromer. — Tamże osady przestronne zakonne, świątobliwością chwalebne zebrania kwitnące, w którym bractwa ludzi świeckich, rozlicznymi poczty pokornie pokutujących, pod osobnymi związki ... Panu Bogu służąc za pana i państwo modlitwy wylewają”².

Wraz z Kleparzem i Kazimierzem, będącymi wówczas osobnymi miastami, liczył Kraków 10 parafii, każda z nich o odrębnej niemal specyfice, od dworskiej wawelskiej i typowo wielkomiejskiej mariackiej poczynając a na przedmiejskiej św. Mikołaja i parafii o wiejskim obliczu św. Jakuba na Kazimierzu kończąc.

„Na rzymski” wygląd Krakowa wpływały jednak przede wszystkim liczne klasztory. Do ostatniej ćwierci XVI w. było ich tu 10 męskich i 3 żeńskie: dominikanie, franciszkanie, duchacy, markowie; na Kazimierzu — kanonicy laterańscy, augustianie, paulini; na Stradomiu — bożogrobcy i bernardyni; na Piasku karmelici trzewickowi. Domy żeńskie reprezentowały norbertanki, klaryski i duchaczki.

¹ Cyt. za: K. Pieradzka, *Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku*, RKr t. 28: 1937 s. 210.

² Lessius Leonardus, *Narada której wiary trzymać się mamy ... Przetłóżona z łacińskiego języka na polski przez Ludwika Kremera rayce krakowskiego, Cracoviae 1616.*

Nową erę rozpoczęło przybycie jezuitów (od 1583 r. na stałe). Kolejno, w XVII stuleciu obserwujemy napływ karmelitów bosych, bonifratrów, reformatów, później misjonarzy, pijarów, kapucynów i trinitarzy. Około 1650 r. liczył krakowski zespół miejski 20 domów męskich, w których gromadziło się prawie 1000 zakonników, w tym dwa olbrzymie klasztory dominikanów i bernardyńców po 150 osób każdy. Zakony żeńskie nie zostały w tyle. Przywdziewają zakonne habity siostry trzeciego zakonu — dominianki i bernardynki, także augustianki. Zjawiają się na czas krótki benedyktynki, organizują prezentki, przybywają wizytki i wreszcie szarytki.

Skąd rekrutowały się owe ogromne rzesze duchowieństwa? Czy mamy do czynienia z elementem napływowym, czy też rodzimym miejskim? Na to pytanie nie można jeszcze dać w dzisiejszym stanie badań wyczerpującej odpowiedzi, mimo pewnych pionierskich prac prowadzonych w środowisku lubelskim na temat rekrutacji kleru zakonnego. Sprawa jest tym ważniejsza, że powołania można traktować jako jeden ze sprawdzianów i przejawów życia religijnego w danej społeczności, bo są przecież osobistą odpowiedzią na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną”.

Materiał tu prezentowany, daleki od pełności, zebrany głównie (ale nie tylko) na podstawie danych o przynależności do stanu duchownego synów lub córek mieszczan spisujących oficjalnie swoją ostatnią wolę, a więc pochodzących raczej z kręgów bogatego i średniego mieszczaństwa, pozwala jednak na wyciągnięcie pewnych wniosków, które w przyszłości trzeba będzie zweryfikować i uzupełnić danymi z istniejących ksiąg święceń i profesji zakonnych.

Bardzo pobieżnie licząc można przyjąć, wobec braku genealogii rodzin mieszczańskich, że co najmniej 1/3 spośród siedemnastowiecznych rajców krakowskich miała swoich braci lub synów, o córkach na razie nie mówiąc, w szeregach kleru, a trafiają się nazwiska powracające kilkakrotnie, jak chociażby pięciu księży i zakonników Cyrusów, tyłuż Słowikowskich, czterech Celestów, po trzech Luchinich, Ochockich, Węgrzynowiczów (równocześnie trzech braci).

Niełatwo jest dziś rozszyfrować faktyczne motywy przywdziewania sukni duchownej lub habitu. Dla wielu była to droga do robienia kariery. Nie dla wszystkich synów radzieckich znalazłoby się przecież miejsce we władzach miejskich, a lukratywne probostwa w diecezji z mariacką farą na czele, mogły stanowić przedmiot pożądań.

Wśród wywodzącego się z kręgów mieszczańskich kleru mamy niejednokrotnie postacie bardzo wybitne, że wymienić biegłego w prawie kanonika Jana Foxa z Kazimierza, podporę kilku kolejnych biskupów krakowskich z początku XVII w., czy też sto lat

później Jana Antoniego Luchini, rekordowo, bo 17 razy wybranego rektorem Akademii.

Co najmniej połowa synów krakowskich prominentów, wstępujących w szeregi duchowieństwa wybiera zakon. Zakon, ale który? — zapytuje historyk. Jezuita np. odgrywali w życiu religijnym Krakowa XVII w. bardzo ważną rolę, wprowadzając nowe nabożeństwa, katechizując, organizując rekolekcje³, ale mieszczaństwo nie garnęło się w ich szeregi. Krakowianie: Justus Rab i Fryderyk Szembek, wybitni przedstawiciele pierwszej polskiej generacji jezuitów, nie znajdowali później naśladowców.

Dużą popularnością cieszyli się natomiast dominikanie i karmelici bosy, przyjmujący nieraz kolejno kilku przedstawicieli wybitnych krakowskich rodzin. Nazwiska Celestów, Pipanów, Priamich spotykamy w zakonie kaznodziejskim niejednokrotnie. Bosakom — zadowolonym w Krakowie od 1605 r., dodawało zewnętrzny splendor, że w ich szeregach znaleźli się radzieccy synowie: Cyrusowie, Chodowic, Pinocci, Zacherla i Zaleski. Z zakonem karmelitów trzewickowych miały kontakt rodziny Kromerów i Behmów, a syn rajcy Krzysztofa Naymanowica, o. Elias, gorący apostoł kultu Matki Bożej Piaskowej, umarł w opinii świętości w dalekiej Bolonii w 1695 r.

Trudno wymieniać tu wszystkie klasztory przyjmujące w swoje szeregi synów mieszczańskich. O wiele ważniejszą sprawą jest czy i ewentualnie jaki model życia reprezentowali owi krakowianie w obranych przez siebie zgromadzeniach. Czy zostawili nam jedynie wizję jakichś dość swobodnych obyczajów, czy przeciwnie obraz umartwień cielesnych, postów, włosienic, dyscyplin, czy też możemy szukać wśród nich bardziej nowoczesnych wzorców życia wewnętrznego? Oczywiście bywało różnie. Np. o. Agataniol karmelita bosy, syn sekretarza królewskiego Hieronima Pinocci, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego patrycjatu w połowie stulecia, człowiek o dużej erudycji i szerokich horyzontach myślowych, bardzo świątobliwy w myśl ówczesnych kryteriów, w swoim osobistym zaniedbaniu, stał się odrażający nawet dla własnego otoczenia⁴.

Inny całkiem ideał prezentował Mikołaj Opacki, wywodzący się ze szlachty mającej „służbowy” kontakt z miastem (był synem wielkorządcy krakowskiego). Oto co przekazał jego żywotopisarz: „Nadto uważał Chrystusa we wszystkich — według słów Ewangelii: Coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili. Przeto nie dziw, że chciał wszystkim dobrze uczynić,

³ M. Bednarz, *Jezuici a religijność polska (1564—1964)*, NP t. 20: 1964 s. 159.

⁴ O. Onufry od Wniebowzięcia NMP [Tomasz Ośmielski vel Osmólski] *Konterfekt życia przykładowego z Ozdoby Karmelu zakonnego kopiowany ...*, Kraków 1747 s. 306.

wszystkim się podobać [ten], który Chrystusowi Panu czynić do-
brze i podobać [się] pragnął”⁵.

O. Agataniol Chodowic, magister nowicjatu, a później przeor, dbałby był zawsze o braci, zwłaszcza o chorych. „Nikomiu w po-
trzebie zmarszczonego czoła nie pokazywał, dlaczego też do niego
każdy w potrzebach, jak do ojca poufale przychodzili i jego to
było przysłowiem: Waszeć jesteście dziedzice dóbr ubóstwa Chrystu-
sowego, a ja tylko dispensatorem, do równego z wami zażywania
dobra pospolitego wystawionym”⁶.

Andrzej Cyrus — w zakonie Hieronim od św. Jacka mógłby być
dzisiaj uważany za patrona dialogu ekumenicznego. Różnowierców
nie odsądzał od czci i wiary, wystrzegał się określenia heretyk, a
w debatach z protestantami radził akcentować to, co obydwie
strony mogłoby łączyć⁷.

Jakie były postawy religijne ludzi świeckich? Czy ograniczały
się do dewocji bez pokrycia w praktyce, jak nieraz się sądzi o
dobie baroku. Nielatwo i dzisiaj zajrzeć do ludzkiego wnętrza,
więc tym cenniejsze będą osobiste wynurzenia, czy to w druku,
czy też z okazji spisywania ostatniej woli. Dzieła religijne z epoki,
pisane ręką świeckich, należą do rzadkości, tym bardziej więc
zasługują na uwagę.

W 1594 r. ukazała się w sławnej drukarni Łazarzowej w Krako-
wie książeczka pióra kobiety, zatytułowana *Rozmyślania męki Pa-
na naszego Jezusa Krystusa*. Autorką była prawdopodobnie Anna
Siebeneicherowa, żona właściciela znanej oficyny wydawniczej.
Złożona chorobą, kiedy jej „inszego nic nie zostało jedno cieszyć
się Panem Bogiem samym” napisała „oto te małe książeczki o nie-
winnej męce Pana Zbawiciela naszego z rozmyślaniem onych dróg
Jego, które czynił od jednego sędziego do drugiego aż do samego
krzyża”. Dedykowała dziełko Annie, żonie Zygmunta III, wie-
dząc, że królowa w nabożeństwie i rozmyślaniu męki Chrystusowej
„kochać się raczy”. W apostrofie do czytelnika znalazł się wiersz:

Proszę cię bardzo pilnie czytelniku miły
Żeby te książki przez cię przeczytane były,
Tym sposobem, żebyś to zważył u siebie
Jako Pan twój tak bardzo umiłował ciebie.
A! to co nam pierwszy człek jeszcze w raju sprawił
Że nas do niewolej szatańskiej przyprawił,
On sam, zmiłowawszy się, zesłał Syna swego
Aby go tak unżył dla zbawienia twego;

⁵ *Tamże*, s. 258—260.

⁶ *Tamże*, s. 185.

⁷ O. Otto Filek, *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*,
w: DTKP t. 2 cz. 2, Lublin 1975 s. 385.

Na koniec i wydał go na taką śmierć srogą
Chcąc, aby nas odkupił oną krwią swą drogą.

Rozważania tajemnic męki Pańskiej a także tajemnic różań-
cowych kończy modlitwa „za tę co książeczki złożyła”. „Dajże
jej wszechmogący Panie odpuszczenie wszystkich grzechów, po-
mnożenie w dobrych cnotach, miłość doskonałą przeciw Tobie, a
cierpliwość w każdym nawiedzeniu i krzyżu, który tu na nią kła-
dziesz”.

Książka o przygotowaniu człowieka na śmierć *Nauka umierania
chrześcijańskiego* przyswojona została językowi polskiemu z wło-
skiego w bardzo znamiennych okolicznościach. Jan Łazarzowic Ja-
nuszowski, drukarz i wydawca o dużych zasługach dla kultury pol-
skiej, przeżył wielką osobistą tragedię. W okresie zarazy zmarła
mu żona i stracił pięcioro dzieci. Wówczas to, w wieku 53 lat,
rzucił swoją oficynę i przyjął święcenia. Wspomniana książka ro-
zeszła się w ciągu 15 lat w pięciu wydaniach, ale z tych edycji
Estreicher zna zaledwie dwa egzemplarze.

Inny charakter miała Leonarda Lessiusa, jezuitę, *Narada, której
wiary trzymać się mamy*, wydana w 1616 r. Tłumaczenie i cieka-
wy wstęp mówiący o życiu religijnym Krakowa, zwłaszcza o brac-
twach kościelnych, zawdzięczamy długoletniemu pisarzowi miej-
skiemu, a później rajcy, Ludwikowi Kromerowi.

O Janie Aleksandrze Gorczyńcu, wydawcy pierwszej polskiej
gazety „Merkuriusza polskiego”, uczy się dziś młodzież szkolna.
Nie jest natomiast rzeczą znaną, że ów księgarz krakowski starto-
wał w 1647 r. jako wydawca książeczki o wdzięcznej nazwie *Kwia-
tki liliowe albo modlitwy nabożne*.

Zbyt jednak pochopnym byłoby traktowanie tego modlitewni-
ka jedynie jako wyrazu osobistego zaangażowania Gorczyńca, bez
wzięcia pod uwagę dochodowości owej inicjatywy edytorskiej, o
czym świadczy królewski przywilej, gwarantujący mu wyłączność
druku.

W kręgu krakowskich impresorów zrodziła się jeszcze jedna,
dość osobliwa, książeczka. Anna Teresa Piotrkowczykowa, wdowa
po królewskim typografie Andrzeju, dedykowała swoim trzem cór-
kom — zakonnicom utwór pt. *Fawor miłości boskiej przez cudo-
wną panińskiego serca zamianę S. Katarzynie Seneńskiej od Chry-
stusa Pana Oblubieńca jej uczyniony* (1663). Oto fragment matczy-
nej dedykacji:

„Nie mogę i ja wam i sobie, najmilsze córki moje większego
szczęścia i faworu winszować, jako gdy was, lubo nie krwawą,
całopalną jednak ofiarę w zakonnej doskonałości, Bogu ofiarowu-
jące widzę, gdzie iż inszym niejako sercem żyć, żyje w was
Chrystus i życie wasze z nim utajone jest w Bogu. — — — Przyj-
mijcie ode mnie ten fawor rodzicielki waszej, a gdy o serce czy-

ste i o odnowienie ducha Oblubieńca waszego nabożnym wzdychaniem prosić będziecie, na macierzyńskie, przeciwko wam, serce moje wspomniawszy, w najkochańsze Serce Oblubieńca waszego Chrystusa Pana, dla miłości naszej okrutnie przebite, oddawać mnie, w modlitwach waszych nie przepominajcie”.

Inne ważne źródło do życia wewnętrznego mieszczan stanowią testamenty, często występujące w krakowskich materiałach archiwalnych, ale dotąd systematycznie nie badane. Zawierają one z reguły wyznanie wiary i przywiązania do świętego katolickiego Kościoła, są wyrazem głębokiego przeżywania świętych obcowania, gdyż darowizny i legaty na pobożne i dobroczynne cele mają testatorowi zapewnić ze strony obdarowanych, modlitewne wsparcie po śmierci.

Weźmy konkretny przykład. W 1624 r. spisuje testament Erazm Danigel, potomek możnej rodziny Salomonów, obecnie już „generosus” — szlachetnie urodzony. Jego nagrobek w postaci późnorenesansowej brązowej płyty z płaskorzeźbą wyobrażającą zmarłego, zdobi do dziś kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Mariackim. Cóż powiada we wstępie? „Ja Erasmus Danigel pomniąc na słowa Pana Zbawiciela naszego, którymi nas napomina: estote parati quia nescitis diem neque horam, gotów jestem na każdy czas, cokolwiek Panu Bogu podoba się ze mną czynić i [z] żywotem moim, któremu ja przez wszystkie czas żywota mego służył, w wierze powszechnej katolickiej rzymskiej, od którego nigdy nie odstępowałem, za co ja Panu Bogu dziękuję i proszę, aby on raczył być miłosiernym sędzią duszy mej, a wszystkie grzechy moje, aby mi raczył odpuścić, któremi obrażał Majestat Jego święty i w tejsze wierze, oświadczam, z tego świata schodzę”⁸.

Wśród bardzo szczegółowych dyspozycji pogrzebowych uderza pamięć o poddanych. Chłopi z podkrakowskich Mydlnik, w specjalnie ufundowanej nowej przyodziewie, mieli nieść świece, „a coby ich nie dostało do kopy wziąć ubogich w mieście, jedno niewiaśt nie brać”. Wcale bogate legaty na rzecz sług i wszystkich kategorii poddanych mydlnickich świadczą o patriarchalnych stosunkach we włości imć pana Danigela. Legatami na rzecz klasztorów objął testator niemal wszystkie istniejące w Krakowie zakony i zaopatrzył także wielu duchownych. Osobną kwotą uposażył zakrystiana mariackiego, „żeby dojrzał, aby się sepultura porządnie odprawiła”. Nie pominął również i kaznodziei „co będzie kazał na pogrzebie”, ale zastrzegł „aby długim kazaniem się nie bawił” natomiast „ma prosić, jeślibym kiedy kogo obraził w czym, aby mi odpuszczono, a duszę mą niech zaleci modlitwom ludzkim”. Wszyscy obdarowani przezeń kapłani powinni byli odprawić mszę w dzień pogrzebu u Panny Maryi. W czasie egzekwii zaś

⁸ ArPKr Oddział Miejski Scab. Crac. 33 s. 1151.

„wszyscy wspólnie ... mają śpiewać *Requiem* ...: po staremu, bez wszelakiej muzyki wymyślnej”⁹.

Kostyczny starszy pan był bardzo przezorny i nieraz w testamencie zaznaczał na co mają być przeznaczone jego pieniądze np. na poprawę kościoła, lub na naprawę dachu. Przekazując zaś pewną sumę na pochówek ludzi umyślowo chorych przestrzegał: „trzeba wiedzieć komu te pieniądze oddać, aby ich więc nie zażył mędrszy niżeli głupi”. Przytoczony tutaj w urywkach testament stanowi kapitalne źródło do badań nad mentalnością bogatego szlachcica z awansu.

Prawdziwym klejnotem, jeśli chodzi o ukazanie postawy religijnej, jest własnoręcznie spisany w 1653 r. testament 30-letniej Teresy Pipanowej, żony aptekarza. „Jakom z woli i przejrzenia boskiego na ziemi stanęła, z tyjże woli Boga wszechmogącego, jako każdemu tak i mnie termin śmierci naznaczono. — Pod ten wyrok boski mile nachyлом karki moje, aby jakom sie z woli Jego na świat narodziła, tak ten żywot i życie moje temu, od którego go wziena, chętnie wracom. I lubo się wstydzę spraw wszystkiego żywota mego, wiedząc o wielkich grzechach moich, jednak mam nadzieję w zasługach Zbawiciela mego, w ranach przenedroższych Jego, że we mnie daremna krew Jego nie będzie. — Od gniewu i zapalczywości do serca miłosiernego się kryję i zostawom w dobry nadziei, że jakkolwiek Bóg z duszą moją postąpi nie będzie jeno bardzo dobrze. Z tym się oświadczam przed majestatem Boga mego, że wesoło umiram, będąc bezpieczna, że Bóg tak dobry nie wzgardzi duszą moją. — Dziękuję tedy — za wszystkie dary, dobrodziejstwa, którem z rąk Jego boskich przez wszystkiek wiek żywota mego hojnie brała, tak do dusze, jako i ciała należące. Co do dusze upatrując On sam wie jako ten, który dawał lepiej niż któram jako na nich się nie znająca niegodnie brała. Prawie rzekami płynące miłosierdzie Jego było. — Nadzieję mam, że tego, któremog z osobliwy łaski Jego pod osobami chleba w największym sakramencie zażywała, bez zasłony na wieki oglądom. Miłuję go i miłować pragnę, jako najdoskonalszą miłością —”¹⁰.

Umierająca później o 70 lat mieszcza, Barbara Belli, wdowa po rajcy Andrzeju, nie żalowała pieniędzy na legaty dla kościołów i klasztorów. Miała jednak swoje wyraźne życzenia, wśród których domaganie się odprawienia przez obdarowanych kapłanów 300 Mszy św. w dniu jej pogrzebu w kościele Mariackim, 100 natomiast po pogrzebie u św. Barbary i tyłuż trzeciego dnia po pochówku w kościele Św. Trójcy, do najmniejszych nie należało¹¹.

⁹ Tamże, s. 1153.

¹⁰ BPAN w Krakowie rps 428 s. 198—199.

¹¹ BPAN w Krakowie rps 428 s. 298 v.

Inna to już pobożność, innej miary religijność, niż ta, którą uka-
zała z górą pół wieku wcześniej Teresa Pipanowa.

Obok testamentów zachowały się liczne inwentarze, sporządza-
ne po śmierci mieszczan. Niezwykle to cenne źródło do poznania
kultury materialnej, zawiera także pewne elementy dotyczące kul-
tury religijnej. Wśród spisanych ksiązek sporo było religijnych,
a obrazy święte w krakowskich mieszkaniach występowały ma-
sowo.

Wzmianki o książkach polskich i łacińskich w posiadaniu mie-
szczan trafiają się sporadycznie, bo pamiętać trzeba, że nawet
wśród członków władz miejskich Kleparza czy Kazimierza tra-
fiały się „nieliteracy”, jak to pogardliwie określał współczesny
kronikarz Marcin Goliński, lub też „ludzie nie biegli w naukach”,
którzy czytaniem się nie bawili. Wśród kilkudziesięciu mniejszych
lub większych zbiorów ksiązek najczęściej występujące pozycje
stanowią: *Biblia*, to jest *Pismo św.* w tłumaczeniu Jakuba Wujka,
Psalterz Kochanowskiego oraz niezwykle poczytne *Żywoty świętych*
Piotra Skargi. Z punktu widzenia językowego — klasyka pol-
szczyzny. Bardzo rozpowszechnione było też polskie i łacińskie
Officium do Matki Bożej.

Dobry zestaw kilkunastu ksiązek o treści religijnoascetycznej,
gdzie nie brakowało *Nasładowania Chrystusa* Tomasza a Kem-
pis w polskim tłumaczeniu, spotykamy u szmuklerza Andrzeja
Wrońskiego (1653 r.)¹². Że nie ograniczał się do lektury, ale pro-
wadził sam życie umartwione świadczą dyscyplina i pas włosiany,
wymienione w inwentarzu. Zaimponować też może czytanie wójta
krakowskiego Franciszka Cyrusa, wymieniającego jako znane sobie
wszystkie życiorysy i wzmianki o św. Janie Kantym¹³. Dowodem,
że posiadane książki religijne były faktycznie czytane może być
fakt, że na ogół zachowały się do dzisiaj w minimalnej ilości
egzemplarzy, mówiąc fachowo — były zaczytane. Wedle zaś stare-
go zwyczaju książki do nabożeństwa wkładano do trumny.

Nauka zachodnia, zwłaszcza belgijska (prof. Pirotte) zwróciła
ostatnio uwagę na rolę obrazków dewocyjnych, upowszechnionych
wśród ludu, w ramach duszpasterskiej działalności Kościoła, jako
źródeł do badań nad religijnością. Dla krakowskiego XVII w.
materiały zawarte w inwentarzach stanowią prawdziwą kopalnię
informacji, zwłaszcza, że w poszczególnych mieszkaniach znajdo-
wały się nieraz całe kolekcje świętych obrazów. Umieszczane pod
powalą, na listwie, jak do niedawna w izbach wiejskich, były
z jednej strony ozdobą, z drugiej zaś wyrazem pobożności miesz-
kańców, o wiele częściej występującym, aniżeli religijna książka
nie dla wszystkich dostępna. Ciekawy to materiał dla śledzenia

¹² BPAN w Krakowie rps 429 s. 24.

¹³ BJ rps 138 s. 419.

poszczególnych wizerunków maryjnych (np. najstarsza wzmianka
XVII-wieczna o Madonnie Częstochowskiej pochodzi z r. 1625)¹⁴.
W drugiej połowie stulecia obok Częstochowskiej pojawia się Mat-
ka Boża Piaskowa, Różańcowa, Myślenicka, Studzińska, a nawet
Sokalska. Lubowano się też w obrazach moskiewskich — ikonach.
Inwentarze pozwalają ustalić również którzy z wielkich świętych
byli znani i czczeni w Krakowie. Już w pierwszej połowie wieku
trafiają się wizerunki osób niedawno kanonizowanych: św. Karola
Boromeusza, św. Teresy d'Avila. Pisma wielkiej reformatorki Kar-
melu, w tłumaczeniu krakowskiego duchownego ks. Sebastiana
Nucerina, Orzeszka, znajdowały odbiór w szerokich kręgach społeczeń-
stwa polskiego.

Wszakże wcale nie św. Teresa cieszyła się największą popular-
nością. Palmę pierwszeństwa miała niezaprzeczenie św. Maria
Magdalena. Ongiś to imię było nadawane w Polsce nieślubnym
córkom, ale o zasięgu jej XV-wiecznego kultu decydował chyba
fakt, że była uważana za patronkę pokutujących. Tu ciekawostka
obyczajowa. Statuty synodu diecezjalnego krakowskiego z 1621 r.
zabraniały upowszechniania obrazów z jej postacią, obawiając się
przedstawień nieobyczajnych. Oficjalny tekst brzmiał: „Praeterea
imagines S. Mariae Magdalenaee seminudae, vel amplexantis Crucem
in habitu minus honesto, vario et crines nodis ac floribus contortos,
gestantis, reprobamus. Cum sit certissimum, sanctissimam illam
foeminam post conversionem suam, modestissimo, omnemque vi-
tae sanctitatem repraesentante habitu, usam fuisse”¹⁵. W tym
kontekście nie zdziwi nas drobna zapiska w jednym z inwenta-
rzy, mówiąca o obrazie świętej „na desczce, z firanczkami kitaj-
kowymi”¹⁶.

W inwentarzach pośmiertnych z XVII stulecia uderza nie tylko
wzrastająca z biegiem czasu ilość obrazów treści religijnej, ale
także coraz większy odsetek wyobrażeń postaci świętych, co świad-
czy o wzroście ich kultu. W bogatym zestawie 100 obrazów należą-
cych do Izaaka Chelmera (1683), świeckie i mitologiczne stanowiły
25%, religijne resztę, a święci widnieli na 32 obrazach¹⁷. Kogóż
tam nie było i to nieraz w kilku odmianach! Apostołowie: Piotr,
Paweł, Tomasz, Ewangelista Łukasz, święci: Mikołaj, Franciszek,
Walenty, święte — Anna, Katarzyna, Urszula, Teresa, oczywiście
także św. Maria Magdalena, patroni polscy — Stanisław biskup
i Stanisław Kostka, Jan Kanty. Rozwój kultu polskich patronów

¹⁴ ArPKr Oddział Miejski Inwentarz rzeczy Katarzyny Markowiczow-
wej, K. 448 s. 105.

¹⁵ *Reformationes generales ad clerum et populum dioecesis Cracovien-
sis pertinentes*. Kraków 1621 s. 153.

¹⁶ ArPKr Oddział Miejski Adv. Crac. 258 s. 431.

¹⁷ M. Rożek, *Mecenat artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w
XVII wieku*, „Bibl. Krak.” nr 118, Kraków 1977 s. 360—361.

jest dla drugiej połowy XVII w. zjawiskiem szczególnie charakterystycznym, znajdującym także swoje odbicie we współczesnej literaturze religijnej. We wspomnianym zbiorze Chelmera brakowało jednak dwóch patronów pojawiających się najczęściej w pierwszej połowie stulecia to jest św. Jacka kanonizowanego w 1594 r. i św. Kazimierza. Uderzająca jest natomiast popularność wizerunków Jana z Kęt. Masowość ich występowania potwierdzają informacje procesu beatyfikacyjnego, prowadzonego w Krakowie w 1667 r. „Rzadki jest dom w Krakowie, któryby nie miał obrazu tego świętego” zeznają wówczas świadkowie, stwierdzając też, że obrazki drukowane z cudami świątobliwego profesora rozchodziły się szeroko między ludem¹⁸.

Artykuł niniejszy jest tylko próbą odpowiedzi na nurtujące nas nieraz pytanie, czy polska religijność barokowa była tylko dewocyjna, powierzchowna, czy też sięgała głębiej. Do wyczerpania tematu jest daleko. Z konieczności pominięto wiele spraw istotnych, dotąd nie przebadanych, jak udział w nabożeństwach, katechizacja dzieci i dorosłych, stopień uświadczenia religijnego, rola bractw w kształtowaniu postaw ludzkich i szereg innych. Otwartym pozostał też wielki problem religijności mas — religijności bardzo dalekiej od ideału.

JANINA BIENIARZÓWNA

Zur Religiosität der Krakauer Bürgerschaft in 17. Jh.

(Zusammenfassung)

Krakau stellte in 17. Jh. ein bedeutendes Zentrum des geistigen und religiösen Lebens dar. Zusammen mit seinen Nachbarstädten Kleparz und Kazimierz hatte es 10 Pfarrgemeinden und eine grosse Zahl von männlichen und weiblichen Klöstern, die ihm eine eigenartige Prägung verleihen. Auf Grund städtischer Quellen kann geschlossen werden, dass wenigstens ein Drittel der Mitglieder der damaligen Städtbehörden ihre Vertreter in den Reihen der Geistlichkeit hatte. Von den Orden waren in Krakau die Dominikaner und die unbeschuhten Karmeliter am populärsten, unter denen Beispiele tiefen religiösen Lebens aufgezeigt werden können.

Den Forschungen über die Religiosität der Laien wurden zeitgenössische Drucke religiösen Inhalts sowie Testamente der Bürger und nach deren Tode durchgeführte Inventaraufnahmen von Mobilien zugrundegelegt. Von Laien verfasste, manchmal interessante religiöse Bücher kommen sehr selten vor. Ein Interesse bei den Forschern der Religiosi-

¹⁸ BJ rps 138 s. 268.

tät sollten die Testamente der Bürger finden, die oft auf ein tiefes Erleben des Glaubens hinweisen. Die nach dem Tode durchgeführten Inventaraufnahmen werfen vor allem auf zwei Probleme Licht: auf den Umfang von Leserschaft im Bereich religiöser Literatur sowie auf die im 17. Jh. aufblühende Verehrung der Heiligen, darunter auch der polnischen Schutzpatronen; die letztere findet ihren Ausdruck in zahlreichen, in Bürgerhäusern befindlichen Sammlungen von Bildern religiösen Inhalts. Sehr interessant ist auch das Vorkommen der Muttergottes- Andachtsbilder, unter denen das von Tschenstochau der Vorrang besitzt.